Rok X. Kraków-Podgórze środa 21 sierpnia 1912. Nr. 188.

3 Cena numeru centy 3
(3 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrud [illegible]. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Epidemia dyzenteryi pod Krakowem.

Trzęsienie ziemi w Bosforze.



(Opis wewnątrz numeru.)

Konferencya prezesa Koła polskiego z rządem.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 19 sierpnia.

Prezes Koła polskiego dr Leo przerwawszy — wzorem swoich poprzedników — urlop wakacyjny, przybył w sobotę rano do Wiednia, celem porozumienia się z rządem w rozmaitych sprawach bieżących krajowych. W sobotę po południu udał się do Kaltenleutgeben, by konferować z prezesem ministrów. Wizyta dra Lea u hr. Sturgkha trwała godzinę.

Następnie dr Leo widział się w ciągu niedzieli i poniedziałku z innymi ministrami, aby się przekonać, jak stoją w ministerstwach rozmaite sprawy krajowe.

Według dzienników wiedeńskich rezultat pobytu dra Leo w Wiedniu przedstawia się w ogólnych zarysach w sposób następujący:

Narady dr Leo tyczyły się nie wielkich spraw politycznych, które dojrzewają dopiero na jesieni, lecz wyłącznie spraw galicyjskich. Przedewszystkiem dr Leo dowiadywał się, jak stoi sprawa uniwersytetu ruskiego. Tę sprawę i sprawę dróg wodnych chcą stronnictwa galicyjskie traktować razem z reformą wyborczą galicyjską. Rokowania w sprawie reformy wyborczej będą podjęte we Lwowie dnia 9-go albo 10 września. Z tego też powodu prezes Koła polskiego uważał za potrzebne porozumieć się poprzednio w rozmaitych sprawach krajowych galicyjskich.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" zwraca uwagę, że równocześnie z dr. Leo przybył do Wiednia poseł dr. Rosner. Celem jego przyjazdu do Wiednia jest poinformowanie się, jak stoją szanse noweli o drogach wodnych. Pierwszy głos w tej mierze ma minister robót publicznych Trnka.

Ministerstwo robót publicznych musi, zanim przystąpi do jakichkolwiek robót w tej dziedzinie, zapewnić noweli o drogach wodnych przyjęcie jak najlepsze w parlamencie. Obecnie nie mogą się z drogami wodnemi pogodzić przedstawiciele krajów Alpejskich. Pod koniec sesyi zażądali oni, by w południowej części państwa przeprowadzono także kanały i zregulowano rzeki. Sami Słoweńcy dla Krainy opracowali program, wymagający w razie urzeczywistnienia 130 milionów koron. Ta jedna cyfra daje wyobrażenie należyte o apetytach, które rozwijają na punkcie robót wodnych kraje Alpejskie. Rzecz jasna, że te apetyty wprost uniemożliwiają na razie zawarcie jakiegokolwiek rozsądnego i możliwego kompromisu. Rząd na razie prowadzi z wydziałami krajowymi krajów Alpejskich żywą wymianę not, by się

przekonać, jak dalece życzenia krajów Alpejskich w dziedzinie dróg wodnych odpowiadają istotnym potrzebom gospodarczym. Panuje nadzieja, że dzięki tej wymianie not, która jeszcze nie dobiegła kresu, skrystalizuje się program możliwy do wykonania.

Dziennik wiedeński dodaje, że Polacy muszą się uzbroić w cierpliwość na punkcie ustawy kanałowej aż do tej chwili, kiedy rządowi uda się doprowadzić kompromis do skutku. W przeciwnym bowiem razie grozi ustawie kanałowej obstrukcya. I właśnie celem poinformowania się, w jakim stopniu można liczyć na dojście kompromisu do skutku, dr Rosner przerwał urlop i przybył do Wiednia. Z faktu, że posłowie polscy interesują się tak żywo stanem układów z krajami alpejskimi, „Neue Freie Presse" wyciąga wniosek, że Koło polskie na jesieni będzie się z całym naciskiem domagało pomyślnego załatwienia tej kwestyi.

Że Koło polskie nie spuszcza sprawy kanałowej z oka, na to nie potrzeba było zbyt wielkiej przenikliwości. Koło polskie od 1901 roku uważa sprawę kanałową za jeden z najważniejszych postulatów ekonomicznych kraju i walczyło oraz walczy o jej urzeczywistnienie. Na tym punkcie każdy prezes Koła miał ten sam pogląd i na tym punkcie frakcye w Kole nie znają żadnych różnic partyjnych. Dowodem najlepszym ekscelencya dr Leon Biliński, który był przeciwnikiem kanałów, kiedy piastował tekę skarbu, został zaś ich obrońcą w chwili, gdy mu powierzono prezesurę Koła polskiego. Koło polskie rozumie znaczenie sprawy kanałowej dla kraju i właśnie dlatego, że je rozumie, ani na chwilę nie odstępuje od żądania, by nowelę kanałową w granicach Galicyi przeprowadzono aż do najdrobniejszych szczegółów.

Amon.

Reakcya w Rosyi.

„Wilczy pasport" dla studentów.

Jak wiadomo reakcya panoszy się w Rosyi na całej linii. Do jakiego zaś stopnia barbarzyństwa dochodzi duch policyjny świadczy nowe zarządzenie ministra oświaty Kasso, wznawiające dla całej Rosyi studencki „wilczy pasport".

Co to jest „wilczy pasport"?

Przed laty trzydziestu do wydalenia ze szkół rządowych w Królestwie Polskiem wystarczało, aby uczeń był trzykrotnie schwytany na prowadzeniu rozmowy po polsku w murach szkolnych. Wydalenie z tego i innych powodów stanowiło tedy rzecz powszednią, a młodzież wydalona przechodziła rzecz prosta, do szkół prywatnych. Wobec tego, ścigając i tam „winowajców", kurator Apuchtin zabronił przełożonym szkół prywatnych przyjmować wydalonych ze szkół rządowych. I tak trwało czas długi...

Obecnie zarządzenie to wskrzesił i **na całe państwo rosyjskie rozciągnął teraźniejszy minister oświaty.** Mianowicie wystosował okólnik do kuratorów okręgów szkolnych, zalecając, ażeby uczniowie, wydaleni ze szkół rządowych na mocy art. 11 przepisów o karach szkolnych z roku 1874, nie byli przyjmowani do szkół prywatnych, chociażby bez praw rządowych.

Wobec tego jakiś „pedagog weteran" aż z nad brzegów Renu nadesłał do „Rieczy" artykuł, w którym powiada:

„Bez wątpienia, skutkiem złego sprawowania się lub popełnienia jakiego występku, ten lub ów uczeń nie może być cierpiany nadal w tejże szkole, i zwierzchność szkoły, dla dobra jej i dla dobra samego ucznia, ma prawo go wydalić. Ma nawet bodaj prawo zaznaczyć to w jego świadectwie, a chociażby nawet zawiadomić o tem inne szkoły rządowe. Ale czyż zwierzchność szkoły i samo ministeryum oświaty mają prawo pozbawiać młodzieńca możności dalszego kształcenia się, tj. czyż mają prawo pozbawić go praw cywilnych bez sądu?

Jakże można źle prowadzącemu się młodzieńcowi zamykać drogę do poprawy w szkole prywatnej, nie udzielającej praw żadnych, a mającej jedynie na celu naukę i wychowanie?

Mojem zdaniem, okólnik ministeryalny gwałci zarówno prawa cywilne niepełnoletnich wydalonych, jako też ich rodziców, obowiązanych kształcić i wychowywać swoje dzieci.

W obronie tych praw powinna wystąpić prasa a nawet ciała prawodawcze".

Minister „oświaty" (biedna oświata!) Kasso wsławił się już różnemi zarządzeniami i projektami (n. p. projektem zrobienia ze studentów uniwersytetu czynowników z wyznaczeniem im pensyi), ale to ostatnie zarządzenie jest faktycznie szczytem wszystkiego, co się w kierunku bezmyślnej reakcyi da pomyśleć.

„Klonalitakipatabludacitalopasekretan".

Co to jest — zapyta sz. Czytelnik. Łamigłówka? Nie! To jedno słowo sztucznego języka, volapuku... Konia z rzędem temu, kto je wymówi bez połamania sobie języka. Do takich doskonałości językowych doszedł „volapuk" w fazie swego największego rozwoju. Słowo przytoczone jest zlepkiem szeregu wyrazów i ma znaczyć po wolapicku (o śmierci „twórcy" volapuku donieśliśmy przed kilku dniami): „sekretarz dyrekcyi fabryki luster". Z okazyi śmierci twórcy tego „międzynarodowego" języka, ks. Schleyera, dzienniki przytaczają szczegóły krótkiej historyi volapüku.

Volapük znalazł bowiem istotne, chwilowe powodzenie. Była chwila, że obliczano na milion z górą liczbę jego zwolenników w Europie, był przez nich używany w praktyce, w piśmie i mowie, miał lektorat na uniwersytecie wiedeńskim, był wykładany w wielu szkołach handlowych, 25 pism peryodycznych zajmowało się jego rozpowszechnieniem, a 280 klubów pracowało nad tem zadaniem od brzegów oceanu Spokojnego aż po Afrykę. Była chwila, w której zdawało się ks. proboszczowi, że wkrótce już zawoła z dumą: *Menade bal puki bal!* (Jednej ludzkości jeden język!)

Cóż, kiedy upadek volapuku odbył się jeszcze szybciej, niż nadspodziewany jego rozwój i dziś niema śladu po volapuku i jego zwolennikach.

Obecnie miejsce „volapuku" zajął „Esperanto". „Esperanto" dla ludzi, znających języki romańskie, jest łatwe (volapuk był dyabelnie trudny) do nauczenia się; przed kilku laty esperanto doszedł do szczytu swego rozwoju; dziś zaczyna się szybka dekadencya esperanta, podobnie, jak się to z volapükiem działo.

Dyzenterya.

Kilka uwag na czasie z powodu epidemii w Bronowicach, grożącej zawleczeniem do Krakowa.

Ze względu na epidemiczne wystąpienie dyzenteryi w okolicach Krakowa, co powinno mieszkańców miasta skłonić do pewnej ostrożności, zwróciliśmy się do jednego z lekarzy z prośbą o informacye co do tej choroby i sposobu jej leczenia. Artykuł, poniżej zamieszczony, zainteresuje szan. Czytelników:

Dyzenterya bardzo dawno była znaną. Już Herodot o niej wspomina. Jestto choroba zakaźna, umiejscowiona w dolnym końcu jelita (jelito grube i dolna część jelita cienkiego). Są dwa rodzaje dyzenteryi — jeden rodzaj wywołuje bakcyl, opisany dokładnie przez Japończyka Shigę'e w r. 1898 a później przez Niemca, Krase'go — drugi zaś rodzaj, występujący przeważnie w krajach gorących, wywołuje zwierzątko jednokomórkowe t. zw. *Amoeba hystolytica.* U nas zwykle występuje dyzenterya na tle bakteryjnem. Bakcyle (amoeby także) spotyka się przedewszystkiem w odchodach ludzi chorych, dlatego też odchody są źródłem zakażenia — w dalszym ciągu zaś takie rzeczy jak: bielizna chorego, łóżka, suknie, woda używana

Ze sztuki.

O najnowszych domach krakowskich jako o dziełach architektury.

8) (*Ciąg dalszy*).

Idąc dalej, warto zwrócić uwagę na jednopiętrową kamienicę l. 24, jak dobrze zgrupowaną jest z sąsiednim domem przy ul. Estery 13, jak piękny posiada rozkład okien. Także naprzeciwko l. 15, jednopiętrowy dom z barokową szczytową facyatką ma wiele wdzięku.

A teraz choćby te kamienice przy ul. Wąskiej l. 2, 4, 8 z epoki Kazimierzowskiej o tak charakterystycznych wejściach, klatce schodowej i sklepionych mieszkaniach.

Trudno zaiste wyliczać wszystkie te kamienice, którychby nam pierwsze lepsze miasto niemieckie pozazdrościło, któremi-by Norymberga pochlubić się mogła i naprawdę żal się robi, jeżeli się słyszy, że mają zburzyć ten piękny dom przy starej Bożnicy, z renesansowym portalem (l. 37, ul. Józefa), że już tego roku ma paść w gruzy kamieniczka (przy ul. Szerokiej l. 18), a w niedalekiej przyszłości i ten potężny gmach z czasów Jagiellonów (ul. Szewska, l. 2), którego obramienia okien, podział ich i szkarpy, wzorem być mogą dla młodych architektów, którzy chcieliby dobrze i pięknie rozwiązać podstawę domu z pomocą szkarp. A jeżeli się pomyśli, ile tu pięknych kamienic poniszczono, poprzebudowywano do niepoznania i poburzono, o czem nie wie już młodsze pokolenie! Nie wspomnę o dawnem mieście żydowskiem, zbudowanem najczęściej z drzewa, które było tak charakterystyczne, że się zdawało, jakby się było na przedmieściu Galaty, ale o tych zabytkach z tak trwałego materyału wzniesionych, że mury trzeba było prawie że dynamitem wysadzać, tak mocno cegła z cegłą, kamień z kamieniem się spoił; a przecie zburzono.

I nie minęło pół wieku, a tandeta na ich miejscu wzniesiona już sama w gruz się rozsypuje.

Więc pytam, czy tamte stare, z epoki Kazimierza, zastąpiono lepszymi? Czy nie lepiej było tamte odrestaurować?

Nauczeni zatem doświadczeniem, nieburzmy tej reszty, ale otoczmy ją opieką, bo ze wszech miar na nią zasługuje!

W poszanowaniu dawnych wieków i ówczesnego rzetelnego budownictwa, strzeżmy się podnosić kilofa, bo każde jego uderzenie wymierzone w te „rudery", bije w naszą rodzimą kulturę. Nim zaczniemy burzyć, nauczmy się się wpierw budować, inaczej możemy osiąść na gruzach.

k. k.

(C. d. n.)

Syndykat rolniczy. (Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 13 go sierpnia.

Tendencya co do pszenicy nieco lepsza, co do żyta niezmieniona, zaofiarowanie w przenicy małe, w życie dostateczne, chęć kupna i obroty mier.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·50—10·80 k., żyto 9·00— 9·55 k., jęczmień 8·25—8·50 owies 9·50—10·00 k., kukurydzę węgierską nową 0·00— 0·00 k., kukurydzę rosyjską nową 8·90 – 9·40 groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·50 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 16·0 – 16·75 k., otręby pszenne 7·00 – 7·20 k., otręby żytnie 6·90—7·10K., omiecicę 8·50 – 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 3·50—4·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej

do kąpieli — wogóle rzeczy, z którymi chory ma styczność. Woda przepływająca może być bardzo łatwo zakażona (n. p. przez pranie bielizny), a wtedy grozi niebezpieczeństwo zakażenia środków żywności takich jak mleko, owoce, jarzyny — rzadziej mięso. Amoeby szczególniej trudno usunąć z owoców. Muchy, które siadają na odchodach, mogą także przenosić zarazki na środki spożywcze.

Zakażenie u człowieka zwyle idzie drogą przez usta, t. zn. bakcyle (względnie amoeby) połknięte, dostają się do jelita i tu się usadawiają. Zmiany w ścianie jelita, wywołane przez bakterye są bardzo niebezpieczne — są to owrzodzenia, z których się sączy krew i stąd stolce krwawe. Można się także zarazić w klosetach, w których przedtem byli ludzie chorzy, albo tacy, którzy już przeszli dyzenteryę — a o wiele więcej niebezpieczni dla otoczenia są tacy ludzie, którzy przebyli chorobę, niż właściwi chorzy. Ci ludzie bowiem przez długi czas noszą w sobie jeszcze bakcyle — nawet przez 1 rok i wydzielają ich miliony z każdym stolcem. (Podobnie ma się rzecz z tyfusem). Kto raz przebył dyzenteryę, ten zwykle drugi raz na nią nie zapada. Czas inkubacyi, t. j. czas potrzebny do tego, aby bakcyle, które się dostały do organizmu człowieka, mogły się rozmnożyć i wywołać objawy chorobowe — wynosi 3—8 dni. Choroba trwa różnie długo: 1—8 tygodni. Szczególnie uporczywą jest forma wywołana przez amoebę. Ta bowiem może trwać i do 4 lat.

Śmiertelność podczas epidemii jest różna. Zależy to od jadowitości bakcyli, leczenia itp. może ona wynosić 3 proc. a także i 70 proc. Szczególnie łatwo ulegają zakażeniu dzieci, starcy, osoby wynędzniałe, pijacy — wogóle ludzie, których przewód pokarmowy jest słabszy niż u ludzi zdrowych. Wynaleziono surowicę przeciw bakcylom, ale doświadczenia w tym kierunku prowadzone nie są jeszcze zupełnie ukończone. W nowszych czasech używają t. zw. wielowartościowej surowicy, której działanie skierowuje się przeciw kilku rodzajom bakteryj dyzenteryi na raz.

Środkami ochronnymi przeciw zakażeniu są: dobra woda do picia (wolna od bakteryi), dobra kanalizacya, dezynfekcya odchodów chorych i rzeczy, z którymi chorzy mają styczność, unikanie jedzenia surowych owoców, jarzyn, picie nieprzegotowanego mleka — o ile rzeczy te pochodzą z okolic zarażonych.

Baczną uwagę należy poświęcić wyżej wspomnianym roznosicielom bakcyli. Należałoby takich ludzi wziąć przez dłuższy czas pod obserwacyę lekarską — a w każdym razie dezynfekować ich odchody, bieliznę itp. Niestety nie zawsze to możliwe. *Dr J. C.*

* * *

Ze strony miarodajnej piszą nam:

Ważną, ba jedyną przeszkodą racyonalnego zwalczania wszelkich chorób epidemicznych, jest brak ustawy o chorobach zakaźnych, odpowiadającej wymogom nowoczesnego życia. Zanim taka ustawa przez parlament zostanie uchwalona, jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie i niejedna epidemia w Krakowie będzie grasowała.

Lecz Rada miejska, gdyby zechciała, mogłaby we własnym zakresie działania przyczynić się znacznie do tępienia chorób zakaźnych. Oto na podstawie §. 14-tego statutu gminnego może Rada miasta wydać rozporządzenie, że o ile choroba zakaźna wydarzy się w mieszkaniu jednoizbowem, zamieszkałem przez więcej aniżeli 2 osoby, chory przymusowo ma być odstawiony na oddział zakaźny szpitala. Dopóki władza sanitarna nie będzie miała przynajmniej tej skromnej egzekutywy, wszelkie jej zabiegi będą miały charakter małoznaczących paliatyw. Dyzenterya przeważnie grasuje w ciasnych, dusznych, smrodliwych mieszkaniach stróżowskich, pełnych lokatorów, dzieci i „przychodnich". — Chory na dyzenteryę leży w takiem mieszkaniu, o ile dobrowolnie nie zgodzi się na przewiezienie do szpitala, a dziesiątki osób codziennie się z chorym styka. Jak wobec podobnego stanu rzeczy wygląda „zwalczanie" dyzenteryi, łatwo każdy zrozumie. Może ta skromna uwaga skłoni naszą Radę miejską do wydania na wstępie wspomnianego rozporządzenia, które ogół powitałby z wielką wdzięcznością.

Orgie bandytyzmu w Królestwie i krwawe walki z policyą.

Furya aresztowań. — Napad na gminę. — Napad na kasyera. — Strategia policyjna.

(Korespondencya własna „Nowin").

Częstochowa, 18 sierpnia.

Przeżywamy znowu krwawe dni bandytyzmu. Nie ogłoszono wprawdzie u nas stanu oblężenia, jednakże od tygodnia miasto nasze i najbliższe okolice zalane są poprostu wojskiem i policyą. Ulicami nieustannie przeciągają oddziały wojska i żandarmów, a prowadzone przez urzędników policyjnych wchodzą do domów, gdzie przewracają wszystko do góry nogami, zrywają podłogi, ba nawet wyjmują kafle z pieców. Wszystko to się robi w celu wykrycia sprawców zamachu na policmajstra i sprawców zabójstwa „grubej ryby" z ochrany, Piekura. Aresztowania odbywają się dniem i nocą, liczba osadzonych w więzieniu sięga już cyfry 200 osób. Aresztowaniom i rewizyom podlega przedewszystkiem tutejsza inteligencya i warstwy robotnicze. Policya bowiem przypuszcza, że zamachy na policyantów dokonane zostały przez bojowe organizacyę P. P. S., usiłuje więc obecnie wszystkich podejrzanych o udział w politycznej pracy zagarnąć. To wyłączne oddanie się policyi węszeniu t. zw. nieprawomyślnych politycznie doskonale wyzyskują bandyci. W ostatnich dniach mamy bardzo obfitą kronikę ilustrującą metodę walki policyi z bandytami.

W ubiegłą środę czterech uzbrojonych bandytów napadło na kasę gminną we wsi Miedżne, pod Częstochową. Napastnicy, po uprzedniem sterroryzowaniu kilkunastu obecnych osób w kasie, wyciągnęli na ulicę żelazną kasę, rozbili ją i najspokojniej wraz ze zrabowanym łupem odeszli. W kilkanaście zaledwie sekund po napadzie włościanie poczęli bić w dzwony na trwogę, zbiegła się wówczas cała wieś i z kosami puszczono się w pogoń za uciekającymi. Sołtys wsi dosiadł czemprędzej konia, by dać znać o napadzie naczelnikowi ziemskiej straży Makowskiemu. Dygnitarz ten grał w tym czasie w karty i żadną miarą nie można było go oderwać od zielonego stolika. Dopiero w kilka minut po napadzie zorganizowany został pościg policyjny. Bandyci jednak wcale nie śpieszyli się z ucieczką i wkrótce zostali dopędzeni przez policyantów.

Bandyci przyczaili się w przydrożnych krzakach i kiedy pościg zbliżył się do nich, ze strony bandytów posypał się grad kul z mauzerów. Wśród policyantów, których było przeszło 60, powstała straszna panika; gdy ochłonęli z przestrachu dali kilka salw do bandytów. Strzały policyantów nie wyrządziły żadnej jednak szkody bandytom, którzy uszli cało, pozostawiając na placu walki **dwu strażników zabitych oraz kilku ciężko rannych.** Z takim sukcesem wróciła wyprawa policyjna do Częstochowy.

W dwa dni potem na jadącego do Częstochowy ekspedytora fabryki p. Janota w towarzystwie kilku osób napadło 4-ch bandytów i sterroryzowawszy za pomocą brauningów i manzera jadących, zabrali z wozu pieniądze, a p. Janotę i dwuch jego towarzyszy zaprowadzili w głąb lasu. Tu mieli zamiar zastrzelić ich wszystkich, dali się jednak przekonać i zaniechali tego projektu, poczem z całą uprzejmością pożegnali się z ograbionymi, nakazawszy im groźnie, by przez pół godziny nie ruszali się z miejsca i znikli w gąszczu leśnym.

W dwie godziny potem przybyli policyanci, do których bandyci dali kilkanaście strzałów, **raniąc kilku śmiertelnie. Policyanci w popłochu poczęli uciekać.**

Wreszcie wczoraj rozegrała się **wprost sensacyjna walka policyi z bandytami.** Doniesiono naczelnikowi powiatu, że w domu koło rzeźni przebywają bojowcy z P. P. S., którzy gotują się do zamachu na przybyłego właśnie do Częstochowy gubernatora piotrkowskiego Jaczewskiego. Niebawem zarządzono olbrzymią obławę. Zmobilizowano policyę i wojsko w sile 230 ludzi. W obławie wziął udział sam pan gubernator, wprawdzie kroczył nie na czele dumnych hufców policyjno-wojskowych, tworzył bowiem ariergardę, siedząc w zamkniętym powozie z dwoma brauningami w ręku. Powóz zaś był otoczony 30-tu kozakami z karabinami, gotowymi do strzału. Otoczono wreszcie dom koło rzeźni, w którym, jak się okazało, przebywało sześciu zwykłych bandytów. Za zbliżenie się do domu gubernator ofiarował 100 rubli, nikt odważny jednak nie zgłosił się. Wobec tego musiano poprzestać na osaczeniu domu w promieniu 250 kroków. Pertraktacyi z bandytami o poddanie się nie prowadzono, nie ufając widocznie w bojową rycerskość. Rozpoczęło się regularne oblężenie domu. Ustawiono trzy kartaczownice, z których nieustannie prażono ogniem. Bandyci odstrzeliwali się regularnie i strzały ich były bardziej „skuteczne" niż policyi i wojska. **Ranili bowiem ciężko trzech starszych strażników,** kilkunastu lekko. Gubernator wraz z pomocnikiem policmajstra ukryli się w rzeźni, skąd wysyłali rozkazy. Charakterystyczne jest dla strategii policyjnej, że okrążając dom „zapomniano" ustawić wojsko od strony sąsiedniego lasku Olsztyńskiego. Bandyci więc mieli drogę na pola zamkniętą, od lasku zaś zupełnie otwartą. Gdy więc dokuczyła im jednostajna walka odstrzeliwania się z domu wówczas po trzech godzinach postanowili skorzystać z przeoczenia strategicznego dowodzących obławą i rzucili się w stronę lasku. Puszczono się za nimi w pogoń. Wywiązała się znowu obustronna strzelanina. Tutaj już trochę szczęście dopisało policyi. **Położono bowiem trupem dwóch bandytów,** trzeci zaś ranny sam odebrał sobie życie. Trzem jednak bandytom udało się zbiedz przed pościgiem 230 ludzi!

Wyprawa ta z gubernatorem z tyłu budzi powszechną w mieście sensacyę. *S.*

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96·—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolery amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt

Dn. 19 sierpnia.

Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·45 do 11·46; pszenica na kwiecień 11·84 do 11·85; żyto na kwiecień 9·87 — 9·88, na paździer. 9·53 do 9·54; owies na paźdz. 0·00 do 0·00; na kwiecień 10·09-10·10; kukurudza na sierp. 9·47 — 9·48; na maj 7·61—7·62; rzepak na sierp. 17·50 do 17·60.

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda piękna.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:

12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
8·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·48 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:

7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:

8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:

6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
9·05 n. posp.
9·21 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
6·19 d. osob.
1·24 d. osob.
10·15 n. osob.

Z Wiednia:

6·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:

2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:

7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
8·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Dama uwięziona przez szynę tramwajową.



W Zurychu rozegrała się tragikomiczna scena. Dama, która miała buciki z obcasami na pół łokcia, uwięzgła obcasem między szynami tramwajowemi — i niemogła nogi uwolnić. Ruch na ulicy wstrzymany został, przybyli policyanci, zebrał się tłum dokoła... Policyant wezwał damę, aby rozsznurowała bucik i nogę wyciągnęła — ale dama ani o tem słyszeć nie chciała. Policyant grozi użyciem przemocy. Dama mimo to wzbrania się uczynić zadość życzeniu władzy... Zaczem policyant bierze się sam do dzieła, przecina więzadła bucika i wyciąga nogę damy. Śmiech szalony dookoła: p o ń c z o c h a p e ł n a d z i u r.

Zagadka oporu damy wyjaśniła się.

Z Zakopanego.

Doroczny zjazd Tow. domu zdrowia „Pomoc bratnia“ wykazał ogromny wzrost tej instytucyi. Sanatoryum tow. przeniosło się w roku obecnym do własnego dogodnego budynku i rozszerzyło się przez dobudowanie pawilonu dla kobiet, oraz domu gospodarczego, tak że już w tym roku mogło z niego korzystać 143 kuracyuszów. Jak ta zmiana korzystnie wpłynęła na przebieg leczenia wykazuje fakt, że gdy pomyślny wynik kuracyi obserwowano u 46 prc. kuracyuszów, w roku obecnym objawiły się one u 77 prc.

Majątek Towarzystwa obliczony jest na 221 tys. kor., cięży jednak na nim 83 tys. długu. Instytucya oczywiście stale musi walczyć z brakiem środków. A rozszerzać ją trzeba — z powodu braku miejsca odmówiono przyjęcia w tym roku 200 przeszło młodzieży. Zjazd tegoroczny uchwalił zmiany statutu, rozszerzające działalność „Pomocy bratniej“ na całą Austryę. Będzie się też fundowało i sanatorya poza Zakopanem, co zasługuje na uwagę z tego względu, że jak wiadomo nie wszystkim chorym służy klimat tutejszy. Pierwszy taki zakład ma powstać w Meranie. *m. d.*

Druga ofiara Tatr. Na poszukiwanie zaginionej w Tatrach nauczycielki p. Z i e l i ń s k i e j przygotowuje Pogotowie ratunkowe w Zakopanem 3-dniową wyprawę do miejsc, gdzie przypuszczalnie p. Zielińska zginęła. a więc w stronę Polskiego Grzebienia, Garłucha, Batyżowieckiego itd. Dzisiaj zapewne nadejdzie od rodziny z Warszawy odpowiedź, według której postąpi Pogotowie. Połowę kosztów wyprawy Pogotowie ofiaruje się ponieść.

Spowiedź Azewa.

Paryż, 19 sierpnia.

Autorowi sensacyjnych rewelacyi z za kulis ochrany B u r c e w o w i udało się **odkryć kryjówkę największego szpiega-prowokatora, Azewa.** Azew wytropiony napisał do Burcewa, prosząc go, aby się z nim spotkał we F r a n k f u r c i e nad Menem, co też nastąpiło.

Rozmowę swoją ogłasza Burcew w „Matin“. Azew opowiedział, że już jako student oddał się na usługi ochrany, początkowo za 50 rubli miesięcznie, później nawet za 1000 rubli. Zdradzał on policyi tylko rzeczy nieszkodliwe, a przez to odwracał jej uwagę od planów, które sam organizował, jak n. p. zamach na Plewego. Rzeczy, które donosił policyi były tego rodzaju, że i bez tego nie dałyby się ukryć. Azew wyraził gotowość stawienia się przed sądem rewolucyonistów. Oświadczył on, że odbierze sobie życie, jeżeli sąd rewolucyonistów wyda na niego wyrok śmierci.

Jak bronić naszych bogactw kopalnianych przeciw Niemcom?

Artykuł „Potrzeby Krakowa wobec kraju“ poruszył silnie opinię publiczną i wywołał szereg uwag i odpowiedzi. Między innymi znany adwokat dr. J. D a n i e l w W a d o w i c a c h nadesłał nam artykuł, w którym rozpatruje ze *stanowiska prawnika* kwestyę, czy i jak możemy się *bronić* przeciw inwazyi Niemców, wykupujących w Galicyi prawo poszukiwania węgla, a nie otwierających kopalń.

Poglądy dr Daniela polecamy uwadze miarodajnych czynników.

Czytałem artykuł w num. „Nowin“ z dnia 17 bm. o górnictwie, że Francuzi inżyniera, który im wykazywał nadzwyczajną obfitość węgla w krajowych terenach, uważali za oszusta, a następnie gdy się przekonali o jego uczciwości, dziwili się naszej l e k k o m y ś l n o ś c i. Szanowna Redakcya od siebie dodała, że „nie wszystko jednak jeszcze stracone, pod tym względem da się jeszcze dużo zrobić, dużo odrobić, trzeba jednak wielkiej w i a r y w s w e s i ł y i w i e l k i e j o r g a n i z a c y i, któreby te kapitały krajowe we właściwą stronę skierowały“.

Patrząc od dawna na to, co się dzieje, z bólem serca powiedzieć muszę, że dzieje naszego górnictwa i powyższe zdanie, wypowiedziane dla pocieszenia społeczeństwa, świadczą, że lubimy się uspakajać, zamiast działać.

Kwestyę tę poruszyłem na Radzie miejskiej w Wadowicach, sam wypracowałem memoryał do Koła polskiego, uchwalony przez Rady miejskie w Wadowicach, Andrychowie, Kętach i Żywcu i Radę powiatową w Wadowicach; memoryał ten poszedł do K o ł a p o l s k i e g o, lecz śpi tam snem kamiennym umarłych. Onego czasu magistrat miasta Wadowic przesłał odpis memoryału redakcyom naszych gazet, ale żadna z nich o tem nawet nie pisnęła. Oczywiście tyle jest ważnych rzeczy do omawiania w gazetach: sprawy chińskie, japońskie, tureckie, odwiedziny królowej holenderskiej w Paryżu itp. Kiedy znaleść chwilę czasu na zajęcie się sprawą kopalń prostego węgla w Galicyi? A zresztą jeśli która z redakcyi zaglądnęła do memoryału, znalazła w nim tyle rzeczy niejasnych, wątpliwych, że lepiej dać spokój i zaufać, że opatrzność nas nie opuści i że jakoś to będzie.

A tymczasem Niemcy, Francuzi, może w przyszłości Japończycy zagarną niesłychane skarby nasze.

Ale dzieje się gorzej. Nieobby tam zagraniali i zakładali własne kopalnie; skorzystałoby z tego i społeczeństwo, zakładając fabryki w pobliżu kopalń. Ale Niemcy zwłaszcza zagarniają wyłączności, wiercą i wiercą to tu to tam, a k o p a l ń n i e z a k ł a d a j ą! To już jest skandal, wołający o pomstę do nieba.

Nie mogę o tem mówić bez goryczy i dlatego wszem wobec i na przyszłość komu o tem wiedzieć należy, stawiam następujące tezy:

1) Nie istnieją „tereny w ę g l o w e“ — istnieją tylko tereny n a f t o w e, tj. tereny, będące własnością osób prywatnych, tem samem uprawnionych do wydobywania także nafty. W ę g i e l jako minerał zastrzeżony (§ 3 u. g.) n a l e ż y d o p a ń s t w a, które za odpowiednią opłatą zgłaszającym się udziela prawa do poszukiwania wogóle (Schurfrecht §§ 13—21 u. g.), do wyłącznego poszukiwania w pewnym obrębie (Freischurf § 22 u. g.), a tym co znajdą, prawa wydobywania węgla na pewnej przestrzeni (prawo kopalni § 40 u. g.). Państwo, udzielając powyższych praw, nie wyrzeka się swej własności, a nabywający je, poddaje się tym obowiązkom i ograniczeniom, które ustawa górnicza na niego nakłada.

2) Najważniejszym obowiązkiem posiadacza wyłączności jest w y k o n y w a n i e nadanego prawa na nadanej wyłączności (Bauhafthaltung § 117 u. g.). Posiadacz kilku wyłączności musi to prawo wykonać na każdej wyłączności (§ 178 u. g.). Łączenie większej ilości wyłączności b e z w y k o n y w a n i a p r a w p o s z u k i w a w c z y c h na każdej z nich jest wykluczonem. Ustawa czegoś podobnego nie zna. Posiadacz wyłączności ma co pół roku składać sprawozdania z postępu swych poszukiwań; ewentualnie do tego ma być przez urząd górniczy przynaglony pod grzywną lub o d e b r a n i e m w y ł ą c z n o ś c i (§§178 i 241 u. g.).

3) B e z p r a w i e m przeto jest, jeżeli w jednem ręku zbierze się kilka tysięcy wyłączności, na których w c a l e n i e p r o w a d z ą s i ę ż a d n e r o b o t y p o s z u k i w a w c z e, z których oczywiście nie składa się żadnych sprawozdań.

4) Bezprawiem jest, jeżeli urząd górniczy takiego posiadacza tylu wyłączności nie p r z y n a g l a, względnie wyłączności, po odpowiedniem zagrożeniu, **mu nie odbiera.**

5) Taki posiadacz wyłączności, wywierciwszy gdzieś na jednej wyłączności otwór, nie stara się o nadanie mu prawa kopania ani kopalni nie otwiera, lecz otwór porzuca i przenosi się z wierceniem na inną wyłączność. Otóż twierdzę, że taki opuszczony otwór staje się rzeczą niczyją, a p o s i a d a c z o w i wyłączności, nie starającemu się o nadanie kopalni, w y ł ą c z n o ś ć o d e b r a ć n a l e ż y.

6) Twierdzę więc, że gdyby urząd górniczy zastosował ustawę, istniejące wyłączności byłyby wolne i do dyspozycyi każdego, ktoby się o nie starał.

7) Dla kraju, powiatów, miast i jednostek wypływa stąd nauka, że **powinny się starac o wyłączności, choćby były zajęte przez osoby trzecie:** po uzyskaniu

wyłączności powinni wezwać urząd górniczy do odebrania tych samych wyłączności tym osobom, które je dotąd bezprawnie zajmują.

Conajmniej osiągnie się tyle, że dotychczasowi posiadacze rozpoczną zakładanie kopalń.

Oby mi się udało poruszyć sumienie naszych władz i miarodajnych czynników!

Wadowice, 17 sierpnia 1912.

Dr I. Daniel, adwokat krajowy.

Milionowe bankructwo.

„Wiek Nowy" donosi z Kałusza: Do licznej falangi bankructw przybyło w ostatnich dniach bankructwo największe, jakie zrodziła tegoroczna stagnacya kredytowa w Galicyi, mianowicie bankructwo dyrektora banku w Kałuszu Mojżesza Szpindla. Passywa wynoszą 1,200.000 koron. Poszkodowani są prywatni eskonterzy w całej prawie Galicyi, oraz kilka bardzo poważnzch instytucyi finansowych we Lwowie, wreszcie setki żydów.

Mojżesz Szpindel, jako spólnik firmy Szpindel, Mühlstein i Weissman, jest współwłaść. browaru kałuskiego i zięciem milionera Mühlsteina.

W niedzielę dowiedziano się, że Szpindel ogłosił bankructwo, a zabrawszy z banku 400.000 K. wkładek oszczędnościowych, uciekł. Przed domem jego rozgrywały się w niedzielę straszne sceny. Starsze kobiety i biedne sieroty rozdzierały formalnie szaty i płakały gorzkiemi łzami.

Targ koszykarski Ligi P. p. w gmachu „Sokoła" przy ulicy Wolskiej, otwarty codziennie od 9 rano do 6-tej wieczorem.



Kraków, 20 sierpnia.

Oszustwa na stacyi Grzegórzeckiej.

O aferze tej dowiadujemy się następujących dalszych autentycznych szczegółów:

Toczące się obecnie śledztwo w krakowskim sądzie karnym wdrożone zostało na podstawie doniesienia karnego, wniesionego przed 2 miesiącami do Prokuratoryi państwa przez c. k. Dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie. W obszernem swem doniesieniu Dyrekcya **wylicza szereg wypadków oszukańczych, datujących się blisko od roku** oraz wyraża supozycyę, że istnieje „konsorcyum", które się dzieli zyskami. Dyrekcya, imieniem skarbu kolejowego, czuje się pokrzywdzoną i przyłącza się do postępowania karnego.

Na skutek tego doniesienia karnego zarządziła prokuratorya dochodzenia, które, jak wiadomo, prowadzi sędzia śledczy dr Błachociński. Mozolne śledztwo, toczące się nstawicznie od blisko 6 tygodni, otoczone jest z łatwo zrozumiałych powodów ścisłą tajemnicą urzędową. Wiadomem jest dotychczas tylko tyle, że śledztwo skierowane jest przeciw magazynierowi stacyi grzegorzeckiej Rudolfowi Müllerowi. Śledztwo przeciw niemu toczy się w kierunku zbrodni oszustwa i zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Dotychczasowe śledztwo ustaliło już kilka wypadków oszustwa z łączną szkodą skarbu kolejowego na blisko 1000 koron. Z polecenia sędziego śledczego toczyły się w tej sprawie (i podobno jeszcze się toczą) dochodzenia policyjne, któremi kierował kom. dr Styczeń.

Dyrekcya kolejowa, zanim wniosła doniesienie, prowadziła (podobno z polecenia ministerstwa) dochodzenia w tej sprawie we własnym zakresie działania. Rezultatem zaś dochodzeń była konieczność odstąpienia sprawy prokuratoryi państwa.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek 26 bm. wystawionym będzie na scenie krakowskiego teatru „Paweł I.", dramat Mereżkowskiego. Rola tytułowa pozostała przy dyrektorze Solskim. W obsadzie dramatu zaszły następujące zmiany: Aleksandra, następcę tronu grać będzie p. Boroński, cesarzową Maryę Fiedorową p. Czaplińska, Elżbietę córkę Aleksandra p. Olska, br. Pahlena gubernatora wojskowego p. Maryański, dowódcę wojsk p. Bogusiński, leib-medyka p. Schmidt.

Sprawa dr. Wróblewskiego. Areszto wany pod zarzutem knowań anarchistycznych i pozostający od kilku tygodni w areszcie śledczym dr. Augustyn Wróblewski ma być w dniach najbliższych wypuszczony na wolność.

Mianowanie. Koncypista policyjny p. Jerzy Rotschek został mianowany komisarzem.

Otwarcie nowego Urzędu pocztowego w Krakowie. Z dniem 1 września wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Dąbie z urzędową nazwą „Kraków 13". Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono miejscowości Dąbie, Beszcz i Głębinów.

Ukraińcy w Krakowie. „Ukraińska Hromada" urządza w niedzielę w tow. „Proświta" zebranie, celem założenia w Krakowie „Towarzystwa urzędników służby państwowej".

O bank dla rękodzielników. W sprawie utworzenia w Krakowie Banku kredytowego dla rękodzielników odbyło się w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego wczoraj zgromadzenie rękodzielników krakowskich pod przewodnictwem p. T. Bujasa.

Na posiedzeniu chodziło o ustalenie daty otwarcia Banku. Po przedstawieniu przez r. m. Wolnego dotychczasowej w tym kierunku akcyi, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Wurm, Zakulski, Mikołajski, Burzyński, Bujas, Odrzywałek, Peczenik, Kleinberger i Wolny. Wszyscy mowcy oświadczyli się zasadniczo za przystąpieniem zaraz do otwarcia Banku.

Z wystawy architektury. W kaplicy na wystawie grać będzie na organach we środę dnia 21 b. m. od g. 5—6 popoł. p. Fr. Uziembło absolwent konserwatoryum lwowskiego — zaś w sobotę dnia 24 b. m. o tej samej godzinie grać będzie p. Niepielski organista w kościele N. P. Maryi i dyrygent chóru.

Z teatru w parku krakowskim. „Królowa Sabat" ciesząca się wielkim powodzeniem, odegraną będzie we środę na benefis p. Zalewskiej, grającej główną rolę Noemi. Panna Zalewska zdobyła sobie sympatyę u publiczności i uznanie krytyki. Należy przypuszczać, że na benefis zdolnej artystki licznie przybędą widzowie i zwolennicy teatru ludowego, który za tydzień zamknie swe podwoje.

Dziś także „Królowa Sabat".

Echa krwawej bójki. Wczoraj policya aresztowała jeszcze dwóch murarzy, Adama Głowę i Stanisława Bobrowicza, którzy onegdaj ciężko poranili Jana Nazarewicza, o czem donieśliśmy wczoraj.

Czy zgubił? Bernard Gressler, właściciel magazynu przy ul. Grodzkiej l. 43, posłał wczoraj swego praktykanta handlowego 19-let. E. Błońskiego do banku austro-węgierskiego z kwotą 320 k. Błoński wrócił niebawem, oświadczając, że pieniądze zgubił. Nie uwierzono jednak temu wcale i Błońskiego przyaresztowano.

Z teatru „Nowości". Doskonały obecny program bawi codziennie licznie zebraną publiczność. Nader wesoła komedyjka „Głodomór galicyjski" wywołuje salwy śmiechu. — W kabarecie występują z powodzeniem pp. Poleński i Karbowski. Rozpoczęła także występy p. Felice pieśniarka, śpiewająca szereg piosnek lżejszego repertuaru. Kilka znakomitych numerów varietowych uzupełnia program. Benefis p. Palczewskiej odbędzie się w piątek dnia 23 bm. ze specyalnie nowym programem.

Wyrodna matka. Katarzyna Banach, znana pijaczka, rzuciła wczoraj swe 13-miesięczne dziecko na szyny tramwajowe w ulicy Krakowskiej w chwili, gdy całym pędem nadjeżdżał wóz. Przechodnie jednak wczas zdołali uratować dziecko od niechybnej śmierci. Wyrodną matkę odstawiono do aresztów.

Szewc-morderca. Z Jarosławia donoszą: Znany dobrze w mieście awanturnik, Wojciech Torba, z zawodu szewc, zamordował swego sąsiada Jana Koniecznego w kłótni, zadając mu kilka śmiertelnych pchnięć szewskim nożem. Zbrodniarza aresztowano. Zamordowany Konieczny nie jest pierwszą ofiarą Torby. Ma on już na sumieniu kilka zabójstw. Nie dawno skopał tak niebezpiecznie chłopca, że ten zmarł; także kopnięcie awanturniczego szewca było przyczyną śmierci jednej z jego sąsiadek.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj 15-letni Gerson Berger w czasie wyładowywania towarów spadł z wozu i złamał lewą rękę. 9-letni Antoni Zawada również spadł z wozu i doznał, podobnie jak poprzedni, złamania ręki.

Rzezimieszki w Tatrach? Od p. Władysława Krzeptowskiego z Zakopanego otrzymaliśmy list, w którym żali się „w imieniu juhasów z Doliny Kościeliskiej" na wypadki rabunków, których ofiarą padli górale ze strony rzekomych „turystów". Oto w lipcu powracał pewien baca na halę Małej Łąki z jarmarku w Zakopanem, mając przy sobie 400 kor. W górach miał go zaczepić nieznany rabuś, porządnie ubrany, prosząc o przeprowadzenie przez góry. Góral nie odmówił jego prośbie, ale źle na tem wyszedł. Pod Małą Łąką rabuś rzucił się na niego i odebrał mu pieniądze.

Przed kilku dniami znowu kilku „turystów" miało zmusić w Dolinie Kościeliskiej górala pod groźbą rewolwerów do oddania wszystkich serków, jakie niósł na jarmark.

Jeżeli wypadki podobne zdarzyły się, to rabunku dopuścili się rzezimieszki, których w sezonie do Zakopanego sporo zjeżdża, ale nie turyści, nie taternicy. Dziwnem też jest, że poszkodowani górale nie postarali się o wykrycie sprawców rabunku.

Dyzenterya w Łodzi szerzy się w zastraszający sposób. W jednej tylko fabryce Scheiblera zachorowało z górą 100 robotników, z których kilku zmarło. W zakładach fabrycznych wywieszono ogłoszenie, przestrzegające robotników przed piciem wody i jedzeniem owoców.

Teatry i wystawa

REPERTUAR teatru miejskiego

24 sierpnia
Sobota:
"Legion".

25 sierpnia
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami".

26 sierpnia
Poniedziałek:
"Paweł I".

27 sierpnia
Wtorek:
"Wesele".

28 sierpnia
Sroda:
"Noc listopadowa".

29 sierpnia
Czwartek:
„Kordyan".

30 sierpnia
Piątek:
"Warszawianka".
„Sędziowie",

31 sierpnia
Sobota:
"Kobiety, gra i wino".

1 września
Niedziela
"Legion".

2 września
Poniedziałek:
"Kobiety, gra i wino".

3 września
Wtorek:
"Paweł I".

4 września
Sroda:
„Kobiety, gra i wino".

5 września
Czwartek:
„Złota [illegible]".

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino".

Teatr w parku krak.

Wtorek:
Królowa Sabat

Sroda:
Królowa Sabat

Teatr na wystawie architektonicz.

Wtorek:
„Wesoła jama"
Kabaret.

Teatr Nowości.

Nadpowietrzni akrobaci.
Chińskie cienie.
Maryla Felice pieśniarka kabaretowa.
Burleska „Głodomór galicyjski".
Żonglerzy.
Momus krak.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Początek o god. 8 i pół wieczór.

Ksiądz wygnaniec. Zmuszony przez rząd do opuszczenia Jasnej Góry O. Pius Prześdziecki wybrał wyjazd za granicę tylko na razie, z powodu złego stanu zdrowia; zastrzegł sobie jednak prawo udania się następnie do gub. permskiej na wygnanie.

List zbrodniarza. Z Wadowic donoszą: Do miejscowej żandarmeryi nadesłał list 20-letni Franciszek Buszydlik, kilkakrotnie karany za kradzież z zawiadomieniem, że zmienia dotychczasowy zawód złodziejski — mianowicie zostaje włamywaczem i mordercą. List kończy słowami: „Do miłego, rychłego zobaczenia“.

Z kroniki żałobnej.

Rudolf Gielnrein, lat 73, zmarł dnia 18 b. m.

Julia Trzcińska, lat 53, zmarła 19 bm.

Honorata Sieradzka, lat 52, zmarła 19 b. m.

Andrzej Kutzeba, lat 43, zmarł 18-go bież. m.

Jan Dobosz, lat 48, zmarł 18 b. m.

Piotr Wójcik, lat 71, zmarł nagle 18-go bież. m.

Marya Batko, lat 23, zmarła 18 b. m.

Anna Jurowa, lat 57, zmarła 18 b. m.

Grzegorz Durjanowicz, lat 42, zmarł 18 b. m.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 19. sierpnia termometer doszedł od 11·5 do 26·1 C. barometr powoli opadał.

Dnia 20-go sierp. o godz. 7-ej zrana

stan barometru: 743·3 mm.

stan termometru: 14·3 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 17·2 C., najniższa 5·9 C. Ciśnienie powietrza 798mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda.

Trzęsienie ziemi nad Bosforem.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*)

Zeszłotygodniowe trzęsienie ziemi, które nawiedziło miescowości nadbrzeżne w cieśninie dardanelskiej (znane dostatecznie z obszernych opisów w „Nowinach“), zaznaczyło się niesłychaną paniką. Ilustracya nasza sporządzona według fotograficznego zdjęcia, przedstawia tłum w panicznym strachu uciekający z miasteczka Miriosito. Miasteczko to, jak wiadomo, zostało formalnie zmiażdżone przez 2 góry, pomiędzy którymi leżało. Trzęsienie ziemi pozbawiło dachu nad głową kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY „NOWIN“

Z wczorajszej Rady ministrów.

Jedynie sprawy bieżące. — Ponowny wyjazd ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsza Rada ministrów trwała bez mała cały dzień i skończyła się się o g. 9 wiecz. Przedmiotem narad były wyłącznie sprawy bieżące. Delegacye zbiorą się około 20-go września. Ostateczny termin zwołania delegacyi ustalony będzie na następnej Radzie ministrów, która się odbędzie 10 września.

Dziś i jutro wszyscy ministrowie ponownie opuszczają Wiedeń i wracają do swych letnich siedzib. Dr Biliński już wczoraj po południu powrócił do Ischlu.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Wiedeń. Prezydya Koła polskiego i sejmowego Koła polskiego zbiorą się we Lwowie dnia 7 września, zaś **pełne zebranie posłów polskich odbędzie się dnia 8 września.** Komitet dla reformy wyborczej sejmowej zbierze się **dnia 10 września.**

O drogi wodne w Galicyi.

Wiedeń. Sprawozdawca noweli do ustawy o drogach wodnych poseł dr Rosner przybył do Wiednia i wszedł w styczność z odnośnymi resortami. Można stwierdzić, że w kwestyi dróg wodnych uczynionym został ważny krok naprzód, mianowicie dyrekcya dróg wodnych w ciągu miesięcy letnich wzupełności ukończyła elaboraty, który stanowi substrat dla przyszłych operatów do budowy kanału Dunaj-Odra.

Powrót dra Leo na wakacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego dr Leo wyjeżdża dzisiaj z Wiednia na dalszy pobyt wakacyjny do Sobot. W pierwszych dniach września wraca dr Leo do Lwowa, gdzie się odbędą znane obrady polityczne.

O pokój między Włochami a Turcyą.

W Londynie jest tendencya pokojowa, w Rzymie nie...— Sprzeczne wiadomości. — Nowy generalisimus armii włoskiej w Trypolisie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejsza prasa wiedeńska przynosi szereg sprzecznych wiadomości w sprawie zawarcia pokoju między Włochami a Turcyą.

„N. Wr. Tagblatt“ w dłuższej depeszy z Londynu donosi, że wczoraj wieczór uchodziło w Londynie za rzecz pewną, **iż przyszło do zawarcia pokoju**, na razie nieoficyalnie.

Natomiast „N. Fr. Presse“ w szeregu telegramów z Rzymu zaprzecza wszelkim dotyczącym wiadomościom. Przeciwnie, dziennik wspomniany konstatuje, że w Rzymie nastąpił znamienny zwrot **w kierunku najenergiczniejszego prowadzenia dalszych operacyj wojennych.** Dowodem tego zwrotu jest fakt, że dotyczasowy komendant armii operacyjnej gen. Caneva, który zyskał sobie opinię zbytniego kunktatora, zostanie odwołany. Następcą jego zostanie generał-porucznik Ragni, który dobę się znacznego wzmocnienia sił zbrojnych w Tripolisie. **Mobilizacya odnośnych oddziałów już się odbywa.**

Z Konstantynopola zaś donoszą, że turecki gubernator archipelagu, który wzięty do niewoli włoskiej przebywał dłuższy czas w Rzymie, wyjechał stamtąd do Konstantynopola **z włoskimi warunkami pokoju.** Obecnie pertraktuje on rządem tureckim i w najbliższych dniach uda się z odpowiedzią rządu tureckiego do Szwajcaryi, gdzie się będą toczyły rokowania pokojowe.

Wobec tak sprzecznych wiadomości, trudno sobie wyrobić jasne pojęcie o kwestyi, czy istotnie toczą się rokowania pokojowe.

Czy papież Pius X opuścił Watykan?

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Messagero“ donosi, że papież Pius X rankiem dnia 14 bm. w towarzystwie swego sekretarza opuścił *incognito* Watykan **i udał się do Rzymu**, gdzie odwiedził swą najstarszą siostrę Różę, obecnie chorą, mieszkającą, na III piętrze jednego z domów przy placu Rusticucci.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ notuje tę pogłoskę, zaprzecza jednak by była prawdziwą. Najstarsza siostra papieża Róża była chorą na zapalenie płuc, obecnie jednak ma się dobrze, a w każdym razie zdrowszą jest od papieża, który ciężko cierpi na serce. Zresztą papież zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że tego rodzaju ekskursya do Rzymu zaszkodziłaby w wysokim stopniu całej polityce Watykanu.

W przededniu orężnego starcia w Albanii.

Ultimatum rządu do Albańczyków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Przednie straże Albańczyków zbliżają się już do Köprilli. Rząd skoncentrował w miejscowości Gewgeli **54 batalionów piechoty wraz z silną artyleryą.** Gewgeli leży na drodze do Köprilli. Rząd turecki wystosował do przywódców albańskich *ultimatum*, w którem wzywa, aby Albańczycy **najpóźniej w dniu dzisiejszym zaniechali dalszego marszu na Köprilli**, w przeciwnym razie **wojska rządowe rozpoczną przeciw nim działania wojenne z całą stanowczością.**

Krwawe walki na granicy czarnogórskiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Walki na granicy czarnogórskiej trwają w dalszym ciągu. Przedwczoraj przekroczył oddział wojska czarnogórskiego granicę pod Beran, gdzie stoczył zaciętą a zwycięską bitwę z wojskiem tureckim. Czarnogórcy zdobyli kilka blokhauzów granicznych i wzięli 54 żołnierzy tureckich do niewoli. Straty tureckie wynoszą oprócz tego kilkadziesiąt oficerów i żołnierzy w zabitych i rannych. Czarnogórcy zaopatrują w broń nadgraniczne bandy serbskie.

Po zamachu na biskupa.

Wiedeń. Dyrektor zakładu dla obłąkanych w Ybbs oświadcza, że sprawca zamachu na biskupa Pflugera, mimo, że dłuższy czas znajdował się w zakładzie w Ybbs, nie jest chorym umysłowo, lecz człowiekiem cierpiącym na wstręt do pracy. Wolał on siedzieć w kryminale, lub w zakładzie dla obłąkanych, aby tylko nie pracować.

Polacy a zjazd eucharystyczny.

Abbacya. Bawiący tu na kuracyi ksiądz arcybiskup Teodorowicz otrzymał z Wiednia od kardynała dra Nagla telegram z kategorycznem zaprzeczeniem, jakoby czyniono jakiekolwiek trudności w zorganizowaniu się polskich uczestników kongresu eucharystycznego w jedną narodową grupę bez względu na zabory.

(Udział Polaków w pochodzie zapowiedziany jest w liczbie 1600 osób).

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(86) *Tłumaczyła Marbur.*

W każdym razie to moja tysiączka! Złodzieju! Bo czyż tu numer nie jest zapisany? Dawaj tu pieniądze!

Nie próbując nawet oporu, złożyłem cały stos papierów i srebra na stole.

Nie były to jego pieniądze — nie były też moje! Nie były niczyje! A tylko w szybkiem krążeniu z rąk do rąk wróciły do swego pierwotnego właściciela.

Łzy mi stanęły w oczach, gdy liczyłem i poraz ostatni usiłowałem się bronić.

— Panie — odezwałem się płaczliwie — zawsze byłem uczciwym.

— To dopiero policya osądzi — burknął — ja cię nauczę znajdować tysiączki, które daje Klutowi!

Przy drzwiach, wychodząc, jeszcze raz odwróciłem się ruchem prawie heroicznym.

— Pożałujesz pan swego swego postępowania jeszcze. — Więcej wiem naprawdę niż mogę powiedzieć. Mogę przysiądz, że „Elfryda“... nie jestem złodziejem!

Rzucił pieniądze, na półkę z głośnem: „Do dyabła!“ ale ja już byłem za drzwiami.

O pół do dwunastej, pora zwykła dla mnie, byłem już w domu i pukałem do drzwi mieszkania — na dole.

Krezus zaszczekał.

— Kto tam? — spytał Reich po chwili.

— Ja! — odrzekłem nerwowo — stało się coś strasznego!

Zapewne obudziłem go ze snu, bo w bieliźnie otworzył mi drzwi. Zacząłem szybko opowiadać historyę zmienionej tysiączki. Opowiedziałem też jak mię mój szef wygnał i że miał mię zaskarżyć.

— A nic nie zdradziłeś, ty potrójny ośle? — zapytał Reich.

— O panu w każdym razie ani wspomniałem, panie Reich!

— Ja bym ci też tego nie radził—odrzekł ziewając. — Czyż dla takiej bagateli musiałeś mię budzić? Idź także spać, a na przyszłość bądź ostrożniejszym.

— A jeśli policya...?

— Głupcze — obruszył się, — Czyż Klut kiedy powróci?

— Nie!

— Cóż ci mogą zrobić, idyoto?

— Mogą...

— Nic! Nic a nic! Okręt zatonął. Wiedziałeś o tem o parę tygodni wcześniej od nich! Gdy okręt tonie zwykle niektóre przedmioty przypływają do brzegu! Znalazłeś to! Powtórzysz to i jeśli zajdzie potrzeba przysięgniesz. Bo czyż ja szkatułki okrętowej nie znalazłem? Baranie!

— Istotnie — odrzekłem niepewnie — ale dobrą opinię stracę na zawsze, może mię nawet zamkną; a w każdym razie straciłem posadę...

Tak rozmyślając, znużony tak, że nawet głodu nie odczuwałem, powlokłem się na górę i położyłem się zupełnie ubrany na łóżko. Zasnąć długo nie mogłem.

W umyśle moim wirowały ryby, lampka, smętny grób „Talizmanu“, białe litery „H. S. VII“, martwa twarz sternika, czerwona Reicha pochylona nad papierami, nieżywa krowa, śmiejący się tłum...

Dwa razy, w chwili gdy już zasypiałem, obudzono mię.

Po raz pierwszy była to Wanda — która chodziła po naszej kuchni.

— Kto tam? — krzyknąłem przestraszony, myśląc o nowym żandarmie.

— Ja — przebacz — odrzekła — przyniosłam ci trochę jedzenia.

— Po co? — Idź pani sobie! — krzyknąłem wściekły.

Wyszła pocichu, ale ja już byłem obudzony myślą o owej podwiązce i wierszach na cześć Ruty. (C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.